

# JESZCZE JEDNA

NR 6./8./PAŹDZIERNIK 1994 CENA 10000

podlaski miesięcznik

literacko - artystyczny



X Ogólnopolski Konkurs  
Literacki im. J.I. Kraszewskiego  
- ROZSTRZYGNIĘTY!



**DLACZEGO KOTY  
NIE WYJĄ  
DO KSIĘŻYCA?**



Drogi Czytelniku,

witamy po bardzo długiej przerwie (wakacje, lenistwo i ciągły brak pieniędzy)

... tak naprawdę to ręce powoli mi opadają..  
... rola żebraka bezskutecznie poszukującego wsparcia u Wyższych Instancji też już mnie zmęczyła..  
no ale dość - jeszcze nasza gazeta istnieje i z Twoją pomocą jakoś...

dziękuję wszystkim, którzy nam pomagają  
a w szczególności:

Pani Helenie Romaszewskiej  
Paniom z Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, które okazują mi wielką wyrozumiałość i cierpliwość  
Panu Sławomirowi L. Wysockiemu  
Panu Ireneuszowi Wagnerowi - za cierpliwość  
Panu Franciszkowi T. Krasuskiemu  
Panu Raszardowi Kornackiemu  
Panu Sławomirowi Żyłce

SKŁAD REDAKCJI:

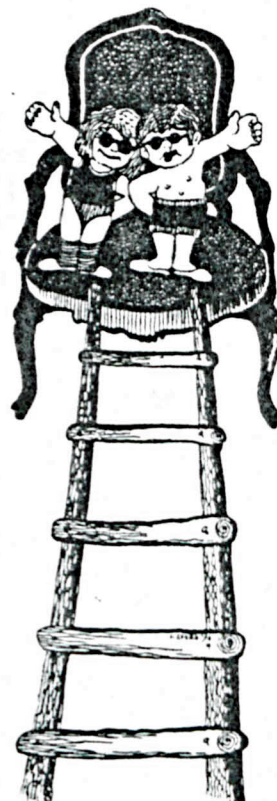
Baśka Łaszkiwicz  
Elżbieta Kuc  
Arkadiusz Sawczuk (red.nacz.)  
Jacek Maksymiuk (?)  
Wiesław Gromadzki

WSPÓŁPRACA:

Ireneusz Wagner  
Sylwia  
Sławomir Żyłka - Ulan Majorat  
Adam Wyganowski - Łosice  
Ryszard Kornacki - Międzyrzec Podl.

GRAFIKI I RYSUNKI:

Sławomir Żyłka  
A.Sawczuk



**nasz adres:**  
Redakcja „JESZCZE JEDNEJ”  
21-500 Biała Podlaska  
ul.Orzechowa 34.  
TELEFON • 43 62 91

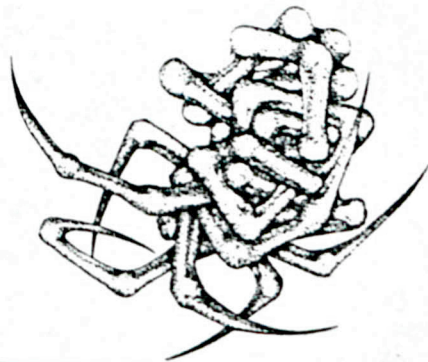
KOLEJNA CEGIEŁKA  
WYDANA PRZEZ „JJ”  
NIESTETY TYLKO W 120 egz.

8

cegiełka nr 4

Robert • adam

kisiel



WSPŁOSZCZ

8



# Franciszek T. Krasuski

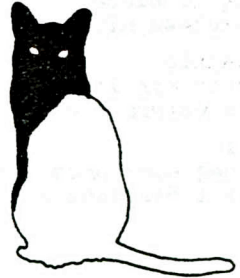
## wschód i zachód

najbardziej uroczysty wschód i zachód dnia  
kiedy słońce się rodzi i kiedy zapada  
kiedy wiatr zasypia a cisza jak modlitwa trwa  
zaś ptactwo jak w transie koncerty odprawia

najuroczystrzy moment wschód i zejście człowieka  
choć w bólu przychodzi i odchodzi w bólu  
to zawsze jest zagadką - kto na niego czeka  
i jaką tajemnicą Bóg jego otuli

życie jest przepełnione jak dzień wiatru wrzaskiem  
i noc po życiu często nie sieje spokoju  
droga życia pokrętna na niej po omacku

często szukasz schronienia oazy w postoju  
dopiero wschód i zachód powiedzą zniemacka  
choć świat z krzykiem witałeś to odejść w pokoju



## Rozmowa z lasem

Lubię słuchać rozmowy lasu z niebem i ziemią,  
Szmeru modlitwy drzewnej w ciepłym majowym wietrze,  
Chrzta drzew w przelotnym deszczu, gdy proszą: Jeszcze, jeszcze,  
A w dole skulone krzewy cichuteńko drzemią.

Lubię słuchać muzyki wilg, kosów, słowików,  
Pohukiwać gołębi, skrzeku srok i dzięciołów  
Gdy w bębny drzew uderzają. To brzmi jak aniołów  
Niebiańska muzyka z dala od ludzkich okrzyków.

Zapatrzone w zapachy kwiatowbżów i czeremchy,  
Zasłuchany w szmer wodygo się z nieba kruszy,  
Wyzbywam się kłopotów, codziennej udręki,

Zanurzam się w spokojność, która aż po uszy  
Otacza mnie obłokiem jak puchem gołębim  
i czuję lekkość ciała i lekkość swej duszy.

## w i o s e n n y w i e c z ó r

zapatrzyła się kotlina w niebo pełne ciszy  
niebo pofarbowane tak jak sine morze  
jeszcze srebrzy się złoci aż staje się różą  
wtedy koncerty ptasie zaczynamy słyszeć

zasiłuchały się drzewa tkwiące nieruchomo  
na swych drewnianych szczydach zanurzonych w ziemi  
słuchają pulsowania swej krwi od korzeni  
aż w liście które słońcem gładzi rąka Boga

zapatrzyłem się w uśmiech cichnącego drzewa  
zasiłuchałem w głos ciszy i modlitwę trawy  
oto matka natura której nic nie trzeba

by czuć się uszczęśliwioną i siebie wybawić  
chcę więc krzyknąć do ludzi by patrzyli w niebo  
i zechcieli wypłenić z duszy swej nienawiść

# Helena Romaszewska

## CHWILA TYLKO DLA NAS

kładziesz  
twarzą do nieba  
nie szukasz niemożliwego  
zwyczajnie  
jakby to był lizak  
w usta wbierasz cząstkę raju  
chwili  
wiecznej nieskończonością mgnień  
dajesz i bierzesz rozkosz

## TO CO ZWYKŁE JEST TAKIE NIEZWYKŁE

pręży się rośnie  
Jak w lesie buszuje we włosach  
rozkosznik jeden  
rozpalony

przymiażdża nagość  
wnurza się i wynurza  
pozwalał zegary  
rozbarłoczył się na dłużej

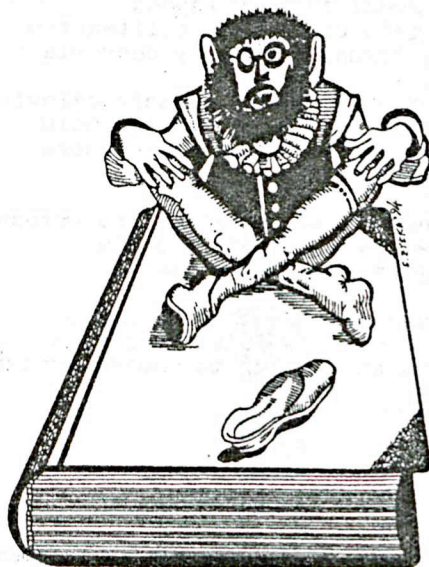
## TEGO WIECZORA

gorąca słodka tęsknota  
łagodnie lekko wchodzi  
między nas  
obok połączenia i samotności  
kładzie się nieskończenie  
miękkim otuleniem

przedłuża pieśczęoty

## SZTUCZNYCH KILKA CHWIL

niecierpliw  
nie znają rozkoszy  
konsumują siebie szybko  
nie czekając miłości  
która przychodzi  
i nie zastaje nikogo  
tylko ból w łóżku  
i śmiech brzęczący  
jak kostki lodu



## FALOWANIE

falą powrócisz  
uczyć się na nowo  
brzegów zlizanych morzem  
czasem zabranym stojącym zegarom  
przypomnisz dotyk dłoni  
na nowo  
nauczysz się miłości

## TRWOGA

miłość naszą  
zostawiłeś mi

nie udźwignę tej miłości  
sama

może ją nawet zaprzepaszczę  
albo zwyczajnie zgubię

bez ciebie  
nie udźwignę naszej miłości



# Ryszard Kornacki

Gdzie są Romeo i Julia

Annie i Tomaszowi Bernatom

parter i balkony w teatrze  
obsiadł zdziwiony znak zapytania  
złośliwe wykrzykniki  
stoją za kulisami  
zacierają ręce  
przerazone słowa  
mają coraz większe oczy  
tragedia urasta  
do szczytu Mont - Blanc

zaginieli Romeo i Julia

tropią Ich we wszystkich  
zapadnięch metafor  
szukają w ruchomych mechanizmach  
niespodzianek  
rozdzierają szaty  
specjaliści od sopranów i basów  
gitarzyści różnej maści  
bogaci i żebracy  
wioscy gondolierzy  
i badacze Szekspira

zaginieli Romeo i Julia

teatr stoi bez duszy  
choć nikt przed nim  
nie zatrzęsnał słowa  
a kurtyna oddziela  
realność od fikcji  
etykę od fałszu

zaginieli Romeo i Julia

z zasuszonych głów  
bileterzy wrywają włosy  
rozpaczają starzy bywalcy  
koneserzy i krytycy  
opustoszały gniazda foteli

zamilkły skrzydła oklasków

a tu jak na ironię  
jak na złość  
mądrym teariom  
i dokyskom uczonych wielogębnym plotkom  
Romeo i Julia

są w nas do głębi -

czule prowadzą się  
za ręce - całują  
niespokojne usta  
uśmiechnięte oczy  
czyste jak niebo  
wypełnione miłością  
które nigdy nie wysycha  
pod strugami nadziei  
Romeo i Julia

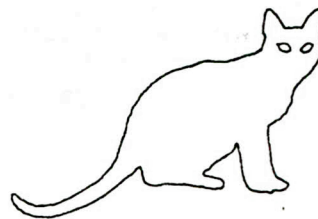
są ciągle w nas -  
jak fale przyływów  
i smutnych odpływów  
radości i rozterek

chcą jedną jedyną noc  
przy sennym księżycu  
odespać przynajmniej  
do dziewiątej (melodia:umówiłem się z nią  
na dziewiątą - piano)

rozliczyć kruche złudzenia

i spódnąć się  
na próbę generalną  
Premierę rozpoczną  
razem z nami  
bo są w nas do śmierci

Premierę rozpoczną  
razem z nami  
przy otwartej kurtynie  
w blasku  
zachodzącego słońca



Międzyrzec Podl. styczeń 1994r.

Prolog ze sztuki "Deszcz płacze na Twojej twarzy". Prapremiera 3 czerwca 1994r. Międzyrzec Podlaski z udziałem aktorów z Warszawy i Krakowa: Barbary Horowianki, Aleksandry Koncewicz, Tadeusza Kwinty i Andrzeja Szczepkowskiego. Aktorem towarzyszyła młodzież międzyrzeckich szkół średnich i podstawowych oraz adepci Studia Młodych ze Szczawnicy.



Mój nauczyciel

p.Piotrowi Malcowi  
nauczycielowi "Zamoja" w Lublinie  
z serca poświęcam

Ten zwykły szary od wysiłku  
Człowiek  
czasem radosny i lekki  
jak piórko na wietrze  
w przydeptanych butach  
i niezbyt dobrze  
uprasowanych spodniach  
potrafił jednym słowem  
otwierać nawet patentowe  
zamki zaczarowanych  
sinusów i cosinusów -  
tajemnic świata  
świętych liczb.  
Jednym ruchem ręki  
jak cyrklem zakreślał  
koła sympatii i szacunku.  
Na całe życie chciał  
pogodzić nasze dymiące  
głowy pełne wtedy bzdur  
szaleństw i niepokoju.  
Za rogowych okularów  
umiał przejrzeć serca  
jak zeszyty z klasówkami,  
które dźwiga pewnie jeszcze  
do dziś  
z nieporadnymi autografami  
swoich uczniów

październik 1993

Koło ratunkowe

Jan Mikołaj Rimbaud  
wszedł do historii  
przez okno poezji  
mając zaledwie i już  
siedemnaście lat

Jego "Statek pijany"  
dryfuje do dziś  
poruszając pióra  
krytyki jak wiosła

Odszedł jedynie autor  
na drugą stronę cienia

Teraz młodzi poeci  
czepiają się steru  
"Statku pijanego"  
licząc na jego  
nieśmiertelność

Lublin czerwiec 1994

x x x

I tak w tej naszej  
jaskółczej miłości  
niewinnej  
jak babie lato  
a potem zaślepionej  
złotym piaskiem słońca  
i dojrzałej  
niczym nabrzmiąca wiśnia  
napojona sokiem krwi

I tak w naszej  
Jaskółczej miłości  
ktoś  
pociągnie za spust  
nienawiści  
i wszystko rozpoczną się  
od nowa  
czyli od tej naszej  
jaskółczej miłości

Kasztan jesieni

podrzucić marzenie  
jak piłkę dzieciństwa  
co igra z tobą  
jak los  
z naszym życiem  
z krzykiem  
i milczeniem  
co pęka  
ze stukaniem -  
jak przydeptany  
kasztan  
jesieni

w listopadzie 1993.

Liryczny song I

1. Półki się uginają pod towarem  
ale w łeb bierze cała żądza  
gdv kieszeń pusta - bez pieniądza  
a luksus mój za kontuarem.

Refren:

Ja goły jakbym wyszedł z łaźni  
ciężko wdychając wyziew spalin  
nikt u mnie nie zagości z gości  
nawet miłości nie zapali  
więc wszystko we mnie się zawali

2. Półki się uginają pod ciężarem  
a moja dusza wciąż usycha  
bo krzyku mego nikt nie słucha  
tak przytłoczona jest towarem

Refren:

Ja goły...

3. Półki się walą pod towarem  
i widzę dłonie wyciągnięte  
brudne, spocone i wyklęte.  
A moja dusza jak pies zdycha  
wystarczy woda i zagrycha.





P I O T R   W Y S O C K I

„ DLACZEGO KOTY NIE WYJĄ DO KSIĘŻYCA ? ”

Sześć wieków temu i lat czterdzieści,  
bardzo tragiczne w świat poszły wieści,  
że wszystkie koty - małe i duże,  
/ i te na dachu i te na murze /  
nie wyją w nocy w księżycą stronę,  
Jak to się stało? Tu przedstawione  
słowa opiszą pewną bajeczkę,  
a że jest długa, no to ją streszczę.

Był sobie dziedzic i jego żona,  
która choć była strasznie zmęczona,  
śpiewała ciągle cudne piosenki,  
wskazując przy tym na swoje wdzięki,  
a na kanapie pan dziedzic siedział,  
słuchał, pił piwo, przegryzał śledzia,  
a jego śliczna córeczka mała,  
także piosenek mamy słuchała.

Aż dnia pewnego dziedzic usłyszał,  
jak koty wyją w stronę księżycą  
i głośno wrzasnął: „ Ach wy kocury ! ”  
Zaraz dobiore wam się do skóry ! ”  
To usłyszawszy żona zadrżała,  
padła zemdlona córeczka mała,  
a pan z pochodnią wybiegł przed pałac  
i wszystko w okół wziął popodpałał.

Splonęło drzewo, słoma na dachu,  
sześć z siedmiu kotów zdechło ze strachu  
i tylko jeden co uciec zdołał,  
patrzy - bez ognia stoi stodoła.  
- „ Tu zanocuję, ucieknę rano,  
choć mi wskazówek nie przekazano,  
pójdę przed siebie, do innych braci,  
gdyż dzisiaj w nocy sześciu żem stracił.

Rano kot poszedł prosto przed siebie.  
Gdzie się zatrzymał? Nikt tego nie wie.  
Takie są fakty, a jaka puenta?  
Taka została z wiekiem przyjęta:  
„ Ponieważ koty się popaliły,  
to nigdy więcej już nie zawyły.  
Tylko ten jeden, co do dziś żyje,  
codziennie miauczy, bo kot N I E   W Y J E !!! ”

Siedlce, 4.VII.1994 r.



## Kot i księżyc.

Przewodnie hasło tego numeru "Jeszcze Jednej" to "Dlaczego kot nie wyje do księżycyca?". Można je potraktować żartobliwie. Ale, jeśli spróbujemy znaleźć na nie poważną odpowiedź, to możemy dojść do ciekawych wniosków. Najprostrza odpowiedź jest następująca: wyście do księżycyca nie jest zgodne z kocią naturą. W tym momencie można postawić kropkę i zakończyć temat. Jednakże ci, którzy cierpią na intelektualną dociekliwość, muszą zwrócić uwagę na jedno pojęcie - natura. I tu jest "pies pogrzebany". Co to jest kocia natura, natura w ogóle, naturalność itp. W tym momencie nieuchronnie schodzimy na grunt, gdzie dobrze czują się filozofowie, teolodzy, ideolodzy. Używają oni często takich pojęć jak: porządek naturalny, prawo natury itp. Celują w tym głównie ideolodzy różnych kościołów, a szczególnie wydaje się to być widoczne w katolicyzmie. W ramach tego wyznania wiele norm religijnych, moralnych, a nawet prawnych, tłumaczy się właśnie prawem natury. Przykładem może tu być apel wystosowany przez uczestników niedawno odbytego w Warszawie Kongresu Rodziny, który skupił głównie działaczy organizacji wyznaniowych. Znalazło się w nim zdanie: "Praktyki niezgodne z porządkiem naturalnym nie mogą być dozwolone przez prawodawstwo".

Tak więc trzeba stwierdzić, że pojęcia "natura", "naturalny" chociaż są często używane, są bardzo niejasne. Znany prawnik o humanistycznym nastawieniu Glenville Williams stwierdził: "Gołąc się, gwałcimy codziennie naturalną tendencję włosów, które z natury chcą rosnąć na twarzy". Mikołaj Kozakiewicz w jednym z tekstów wskazał też na inne przykłady różnego pojmowania tego co naturalne. Napisał on m.in.: "Różne sekty religijne uważają do dzisiaj, że przetaczanie krwi chorym to działanie "sprzeczne z naturą" i odmawiają transfuzji, także wtedy, gdy grozi to śmiercią choremu. Kiedy Indianie działają jawnie sprzecznie z naturą" bywają podnoszone do rangi cnoty i zasługi moralnej. Tak ma się sprawa z wyniszczaniem własnego ciała poprzez ascezę, z rezygnacją z ojcostwa i życia seksualnego przez mnichów i duchownych różnych wyznań (np. katolicy i buddyści) /.../ Z pojmowaniem tego co "naturalne" i "nienaturalne" było wiele kłopotów w przeszłości. /.../ Kiedy w roku 1874 sir James Simpson wynalazł chloroform i zastosował go przy ciężkim porodzie, naraził się na zarzut bluźnierstwa, jako że Biblia rozkazała kobietom "rodzić w bólach", a św. Augustyn twierdził, iż bolesność porodu jest pokutą wszystkich kobiet za grzech nieposłuszeństwa pramatki Ewy. Nic nie pomogły argumenty Jamesa Simpsona, że sam Bóg uważał narkozę za rzecz dobrą, skoro spuścił sen na Adama zanim wyjął mu zębro, z którego stworzył Ewę.

Dzisiaj nawet wierzący czytelnicy uśmiechają się czytając o sporach sir Jamesa Simpsona z teologami, ale niewielu spośród nich wie zapewne, że nie tak dawno, bo dopiero w 1956 roku papież oficjalnie uznał, że jest rzeczą moralnie dopuszczalną znieczulanie i stosowanie innych zabiegów zmierzających do wyeliminowania bólów porodowych.

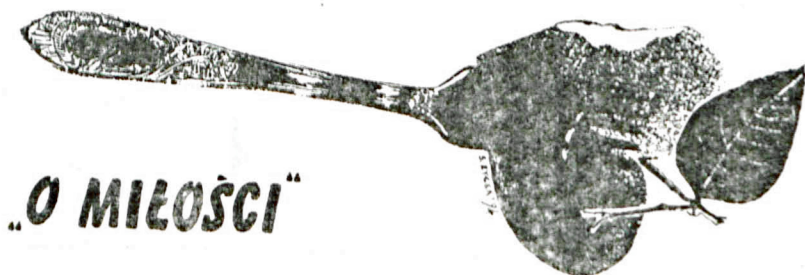
Na tym można zakończyć rozważania nad pojęciami "natura" i "prawa natury". Ale jeśli kogoś ta problematyka interesuje bardziej szczegółowo to powinien zagłębić się w historię myśli społecznej i filozoficznej. Już w starożytności próbowano określać co jest "porządkiem naturalnym", aby na tej podstawie formułować wizję społeczeństwa, czy państwa. Arystoteles w "Polityce" stwierdził, że człowiek z natury swej jest istotą przeznaczoną do życia życiem społecznym czy też "państwo należy do twórców natury". Problemem prawa naturalnego zajmowali się też stoicy. Uważali, że oblicze Natury nie ma panów i niewolników, Greków i barbarzyńców; są tylko ludzie równi, chociaż różniący się od siebie obyczajami. Jednakże człowiek nie należy tylko do rodzaju ludzkiego, który rządzi się prawami naturalnymi, ale również do państwa, którego ustawy są często z nim sprzeczne.

Jak zauważa Jerzy Szacki w swojej "Historii myśli socjologicznej": "najważniejsza teoria społeczeństwa czasów nowożytnych ukształtowała się w pełni dopiero w XVII wieku. Była nią doktryna prawnonaturalna rozwinięta w pismach Johanesa Althusiusa (1557-1638), Thomasa Hobbesa (1588-1679), Hugona Grotiusa (1583-1645) Samuela Pufendorfa (1632-1694), Barucha Spinozy (1632-1677), Johna Locka (1632-1704) oraz wielu innych autorów, których oddziaływanie ustąpiło dopiero w dobie triumfów historyzmu i pozytywizmu XIX wieku /.../ Ośrodkiem uwagi teoretyków prawa naturalnego była istniejąca niezależnie od ludzi porządek świata obejmujący tak przyrodę, jak i życie moralne. Sądziłi oni, że porządek ten można odkryć siłami ludzkiego rozumu. Sądziłi również że znając zasady tego porządku można bez porównania lepiej zorganizować stosunki międzyludzkie, które bynajmniej nie zawsze pozostają w zgodzie z owymi zasadami". Tak więc podstawowym problemem oświeceniowej myśli społecznej była relacja-prawo naturalne a społeczeństwo ludzkie. Przykładowo Tomasz Hobbes i John Lock formułowali koncepcję stanu naturalnego, czy umowy społecznej jako początku organizowania się społeczeństwa, a więc ogrodzenia od natury. Jan Jacques Rousseau (1712-1778) był zwolennikiem powrotu do natury. W "Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi" zauważył m.in.: "Dziki żyje niejako sam sobie - człowiek uspołeczniony, zawsze się jakby znajdując poza sobą, umie żyć tylko w opinii drugich i z ich to oceny czerpie cele, chciało-by się powiedzieć, poczucie swego istnienia".

To tylko sygnały szeroko rozbudowanej problematyki praw naturalnych, którą zajmowało się wielu filozofów, do których zainteresowanych odsyłam. Jak to się jednak ma do naszego kota i Księżycyca. Gdy patrzymy na koty wydaje się, że ich zwyczaje są niezmiennie. Ale od czego jest ewolucja. Na skutek różnych czynników może okazać się, że pojawi się pokolenie kotów, które zawiąją do Księżycyca, a psy zaczną łapać myszy. A i sam księżyc może ulec kosmicznej katastrofie.

Tak więc wszystko jest względnością.

Wiesław Gromadzki





# X Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego - R O Z S T R Z Y G N I Ę T Y !

## K O M U N I K A T

z posiedzenia Jury X Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.I. Kraszewskiego  
z dnia 26 września 1994 r.

Jury w składzie:

Zygmunt Wójcik	- przewodniczący
Zdzisław Łączkowski	- członek
Waldemar Michalski	- członek
Urszula Pietruczuk	- sekretarz

stwierdza, że nadesłano 38 zestawów prac prozatorskich (59 utworów) opatrzonych  
godłami oraz 123 zestawy prac poetyckich (532 utworów).

Jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

GRAND PRIX	- Robert Mątejuk	Godło "Kris"
W POEZJI: I miejsce	- Joanna Rzeszotek	Godło "Welbe"
II miejsce	- Roman Senski	Godło "El Greco"
III miejsce	- Grzegorz Walczak	Godło "Oset"
wyróżnienie	- Jagoda Cieszyńska	Godło "Modrzew"
wyróżnienie	- Krzysztof Sołtysiak	Godło "Kwadrat"
wyróżnienie	- Eugeniusz Kasjanowicz	Godło "Jacek"
W PROZIE: I miejsce	- Malina Cychol	Godło "Alf"
II miejsce	- Krystyna Rudnicka	Godło "Mimoza"
II miejsce	- Zbigniew W. Fronczek	Godło "Staś"
III miejsce	- Teresa Bojarska	Godło "Czas"

Nagrodę za tematykę podlaską przyznano - Krzysztofowi Tomaszewskiemu Godło "Maksjan"

W dziale prac eseistycznych poświęconych twórczości J.I. Kraszewskiego nagrodę otrzymał  
- Lucjan Zuzia Godło "Elkazet"

Nagrodę Klubu Literackiego "Maksyma" Jury przyznało Ryszardowi Świętkowi .

Jury X Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Józefa Ignacego Kraszewskiego uważa,  
że prace poetyckie nadesłane na konkurs były na bardzo wysokim literackim poziomie.  
Wśród nadesłanych prac prozatorskich znalazły się także udne utwory, dotyczące  
zarówno problematyki historycznej jak i współczesnej.

Ważne jest również i to, że na konkurs wpłynęły eseje - a wiadomo, że esej stanowi  
wyjątkowo trudny gatunek, nie zawsze obecny w turniejach literackich.

Laureatom konkursu gratulujemy otrzymanych nagród i wyróżnień; organizatorom i spon-  
sorom składamy podziękowania za udaną imprezę.

Z satysfakcją stwierdzamy, że konkurs ma już swoją ustaloną pozycję we współczesnym  
życiu literackim. Wyrażamy nadzieję, że będzie on kontynuowany w następnych latach,  
a plan dziesięciolecia zostanie opublikowany w jubileuszowym almanachu.

/-/ /-/ /-/





Z cyklu "Barwy wiary"

WIARA BIAŁA, WIARA CZERWONA  
Unitom podlaskim

**ROBERT MATEJUK**

**GRAND PRIX**

kolorem wiary  
jest najczystsza biel śniegu  
oto styczniowy poranek  
wychodzi z bram horyzontu  
i pewnie znów w mroźnych zębach  
przyniesie dekrety cara imperatora  
zakazujące "naleciałości" łacińskich

magma ciszy wtapia się  
w zimowy krajobraz Drełowa  
a termometr serca wskazuje  
podwyższoną gorączkę niepokoju

jakże  
jakże trudno zachować pokój ducha  
gdy uczucia walczą ze sobą  
pod różnymi sztandarami  
a chłodne spojrzenia jednookich karabinów  
namawiają do pójścia na kompromis...

...na który nie pójdziesz  
strzegąc swej świątyni  
i czekając na ołowianą odpowiedź prześladowcy  
ostatnią dla unickiej trzynastki

barwą wiary  
są również szkarłatne róże krwi  
rzuczone w biel śniegu

S P O T K A N I E    A U T O R S K I

**ROMAN SENSKI**

**II MIEJSCE**

tak naprawdę poeci  
piszą dla poetów  
rozpustnych pustelników  
co chciwie wypijają  
garściami soloną rosę  
a w kieszeniach  
przechowują małe pięści  
z kastetami  
podglądają polne strachy  
przez słomkę dmuchają  
w metafory  
bezwstydnie obmacują  
słowa  
przy poetach  
pęta się brudny pies  
przezywany śmiechem  
i często im czas  
usprawiedliwia pustki  
między skroniami

sądy podwórzowe - wydajemy werdykt  
w sprawie - co było pierwsze - jajo czy Słowo  
pod poduszką na balkonach za paznokciem  
uprawiamy ogródeczki dzieciństwa  
nasze dzieci się nie liczą  
- dzieci uczą się liczyć  
świętych - unurzanych w błocie  
stawiamy na cokołach  
lub na odwrot: z cokołów zrzucamy ich w błoto  
my - porządek sufitów i chaos czaszek

generacja impotentów o krok od ideału protezy

**JOANNA RZESZOTEK**

**I MIEJSCE**

A skąd mam to wiedzieć

A skąd mam to wiedzieć  
że jesteś, Panie, dobry  
historia świata  
tego nie potwierdza  
Syna skazałeś  
by dać przykład mące  
i każdy człowiek  
też kończy na krzyżu  
ludzie ocalić  
chcieliby coś z siebie  
nie wszystek umrę  
ludzę się nadzieją  
może z tchórzostwa  
ukochali Ciebie  
nie wierzę w miłość  
do Niepoznawalnego  
spieram się z Tobą co dzień  
a więc jednak jesteś?  
w kulturze mojej  
może w moich genach?  
potrzeba wiedzy  
to jeszcze nie prawda  
potrzeba prawdy  
to wieczne wątplenie

JAGODA CIESZYŃSKA

WYRÓŻNIENIE

KRZYSZTOF SOŁTYSIAK

WYRÓŻNIENIE

GRZEGORZ WALCZAK

III MIEJSCE

Schyłek dnia

Bażant medytuje  
w zespoleniu z ziemią  
jej ciepło zabrane słońcu  
wraca powoli w wieczorny chłód  
motyl prasuje skrzydła  
w ostatnich promieniach zachodu  
chwila między dniem a nocą  
rozciąga się na długość motyli skrzydeł  
trwa nieogarnięta myślą  
smakuje  
jak dojrzałe ziarno

...

Ja- Herod  
po wojnie pierwszy  
przejąłem koronę  
słudzy dali mi berło  
i miejsce na tronie

Po paru latach  
lud zaprzestał buntów

Ci co najszybciej  
zdobyli bogactwo  
zaczęli głośno  
chwalić moje rządy  
ubodzy w pokorze  
umierali z głodu

W imię wyższych racji  
muszę działać skrycie  
wczoraj dokonałem  
rzezi niewinłątek

Wzmocnię swoją armię  
sam zniknę z pałacu  
boję się motłochu  
- on jest niepojęty



Znowu jestem  
u swojej krynicy  
która przemawia do mnie  
śmiesznie bliskimi minami  
szczerzy zęby  
i zna się na moich smach  
podarowuje coś na przetrwanie dnia  
który wydawał się nie do przeżycia  
wkiada suknię kolorową  
jak pachnąca wiosna  
wychyla się przez okno  
patrzy  
pozdrowia ręką  
w tym gościu jest tyle życia  
co w pulsowaniu źródła  
do którego zawsze ją porównuję  
a imię chowam  
głęboko  
zasypiam niespokojny  
to mnie ocala  
i jeszcze ta droga  
która nas łączy  
choć rozdziela pola lasy  
domy...

EUGENIUSZ KASJANOWICZ

WYRÓŻNIENIE

. . . . .  
droga ta  
prowadzi spieszenie  
pod lip rozłożystych miodne zapachy  
które pszczoły ochotnie roznoszą  
na krawędziach lotu  
zasiadam  
słucham  
w głowie troskiwirują  
ujęcia szukając  
w łzach odchodząc  
zasiadam  
patrzę  
niebo ponownie błękitu ma odcień  
a spojrzenia  
pokalane  
umykają do progów kaplic śpiewnych  
przebaczenia szukając  
rozgrzeszeń  
przez wiatry  
szczodrze rozdawanych  
jakże lekko oddychać nie myśląc o sobie  
ciężary powierzone też mają świąt kilka  
wszak pszczoł złotych plemię  
w dni słoty się leni  
dni bez lotów w przyszłość  
gonitw po dni nowe

drogata  
wiodła wczoraj  
pod lip duszny oddech  
i miodem nie były krople mgły na czole  
powrót mój  
mój odwrót  
w brudnych spieszył butach  
duch niepokorny po niepokój wrócił  
przyrzekając zapomnieć  
o lip odurzeniu  
miodnym...

KRZYSZTOF TOMASZEWSKI

NAGRODA ZA TEMATYKĘ PODLASKĄ

X X  
X

ja postawię w kącie wrześnie słońce  
ty włożysz suknię fioletową  
żebyś widział las  
ja przyniosę ptaki  
ty każesz im usiąść na ścianach  
żebyś słyszał las  
ja wyciągnę ręce  
zatrzymam myśli  
dotknę fioletu  
dotkniemy skrzydeł  
będą łązy

RYSZARD ŚWIĄTEK

NAGRODA KLUBU LITERACKIEGO "MAKSYMA"



## HALINA CYCHOL I MIEJSCE

(...)Albo sprawa zakupów.Kiedy wychodziliśmy razem do sklepu targował się zawzięcie w supermarketach o każdego jego zdaniem złe wydane przy kasie feniga,a w domu sprawdzał rachunki zżymając się na każdy niepotrzebny jego zdaniem zakup.

Najbardziej zadowolony był wtedy gdy kupowaliśmy na posezonowych wyprzedażach.Grzebiąc w stertach ciuchów,gorach majtek,dresów,biustonoszy i krawatów,zastanawiałam się nad tym po co im taka ilość szmat,którymi z powodzeniem można by obdzielić całą postkomunistyczną Europę i kraje Trzeciego Świata.

-Zeby się udławili tym wszystkim-myślałam z mściwą satysfakcją,po przerzuceniu setek fałtaszków w których nie znalazłam nic ani ładnego ani praktycznego dla siebie.Wściekła.Zdegustowana.Może tamte lato,zachłysięcia się Zachodem zapoczątkowane wędrówką po dworcu,wśród szkła,aluminium,oszałamiających reklam i wystaw nęcących luksusowym towarem,było początkiem mojej samotności w różnojęzycznym tłumie,która doprowadziła mnie do tego coraz bardziej ciemniejącego okna?

Już wiem,dlaczego Niemki żyją tak długo.One funkcjonują z dokładnością zegarka.Kawa,obiad,sjesta,spacer,kawa,telewizja,stosunek z mężem,że nie wspomnę o dietach,basenie,sokach,kaloriach...

I tak w kórko.A ja w tym hotelu zasuwam od rana,sprząając trzydzieści sześć pokoi,płacone dwie i pół marki od jednego,a one cholera żyją i żyją po dziewiędziesiąt lat i takiej pracy nie ruszą.Może mają w mózgu zabudowany komputer?Czort to wie!Sprząają Auslanderki.

Moją samotność osładza Paula,Czeszka.Tak naprawdę to miała na imię-Jarmila ale tu-Paula brzmiało lepiej.Światowiej.Też przyjechała doReichu szukać szczęścia jak ja.(...)

(LILITH)

## KRYSTYNA RUDNICKA II MIEJSCE

(...) Tak więc życie w naszym domu płynęło mniej więcej spokojnie. Drzwi stały "otworem" dla każdego. W przenośni i naprawdą. Ojciec zatrudnił piętnastu pracowników. Nie licząc Katarzyny, której miejsce w naszym domu było szczególne.

Po wydaniu mnie na świat,matka moja cudem go nie pożegnała.Nie mogła mnie karmić.Ażeby uchronić mnie od śmierci głodowej,szukano dla mnie mamki.W tym samym czasie co moja mama,urodziła córeczkę pewna kobieta.Nie miała szczęścia.Mąż jej zginął tragicznie przy wyrębie lasu,a dziecko urodziło się nieżywe.Zgodziła się mnie wykarmić i tak już u nas pozostała.To właśnie Katarzyna rządziła całym domem i była przez nas wszystkich naprawdę kochana.Nikt nie wyobrażał sobie naszego domu bez niej.

Jesienią,tragicznego roku 1939 ojciec został powołany do wojska i wysłany na front,a cały ten "kram" zostawił mamie.Wybuchła wojna.Po strasznym dniu,gdy leżałyśmy w żółkłych kartofliskach na rogatce płonącego miasta,a z samolotów strzelano do nas jak do kaczek-dziadek wywiózł nas do Osin.Potem w pamiętną noc,gdy nad naszymi głowami rwały się pociski,babka,Katarzyna,mama i ja uciekałyśmy polnymi drogami do Wielgorza.Na koloniach mieszkała rodzina ojca.Od wakacji była tam jego matka z trójką dzieci córki.

Późną nocą,z poobcieranymi nogami do krwi,ostatkiem sił dotarliśmy na miejsce.Ciotka na nasz widok upuściła całe rzeszoto jaj.Trudno opisać co tam się działo.Kobiety płakały.Mężczyźni szczyrzyli się do ucieczki na wschód.To właśnie dla nich niosła ciotka jajka na drogę.(...)

(KSAWERYNA)

## ZBIGNIEW W.FRONCZEK II MIEJSCE

(...)Nie wiem,jaka siła wyrzuciła mnie z fotela i wepchnęła na scenę.Nie pasowałem do konwencji sztuki.Rozpięta kurtka,dżinsy,buty na grubej podeszwie.Mogłem uchodzić za anarchistę.Mogłem,ale nie byłem.Dałbym słowo,że skrzywienie krzesła ustało.Przerwałem dialog trzem aktorom,ucichły ich tyrady,sztuczna mimika ustąpiła miejsca babskiemu zainteresowaniu.Spodziewały się skandalu?Co mogło uchodzić tu za skandal?Czy miałem jakiś pomysł? Tak.Na jednym ze stoliczków stała patera pełna owoców.Sięgnąłem po najpiękniejsze jabłko,ważyłem je w dłoni i wpatrywałem się w aktorki.Spojżały po sobie,rozpromieniły się,w mlg pojęły,że chcą je podarować najpiękniejszej.Kiedy przed takim wyborem stanął Parys.Za wręczenie jabłka bogini Afrodycie został obdarowany miłością najpiękniejszej kobiety,co nawiasem mówiąc skończyło się na wojnie.

Żadna nie była boginią,za mój wybór nie mogła mi przypaść nagroda.Nawet nie oczekiwałem.Ale to był mój spektakl w teatrze w Konstancji dla Stasia,dla tych trzech kobiet a może i dla publiczności.Duch Stasia dodawał mi odwagi i fantazji.Nie wahałem się długo.Wybrałem blondynkę o ciemnych oczach,może odstających uszach,ale o imponującym biuście.Podałem jej jabłko niczym wodę spragnionemu.Rzuciła mi się na szyję.Afrodyta była nie mniej szczęśliwa,ale powściągliwsza w reakcjach.Nie obcałowywała Parysa.Nie miałem za złe wybuchu radości.Przecież coś dla niej zrobiłem.Może nawet odkryłem lub przypomniałem świat mitologii?

Nie wróciłem już na miejsce na widowni,skierowałem się do wyjścia,szedłem przez holl ozdobiony fotosami aktorów.

-Herr professor!-dobiegł mnie nagle okrzyk.-Zatrzymałem się odruchowo,a serce załomotało gwałtowniej.Głos nie był mi obcy.Ale któż przyzywał mnie w teatralnym hollu?Odwróciłem się gwałtownie.(...)

(JEZIORO BODENSKIE, KOBIECY I ALPY)



## TERESA BOJARSKA III MIEJSCE

(...) Bogusław Dziewiąty wrócił do Słupska, lecz nie bacząc na morskie wiatry każdego dnia siał umyślnych do stryja Eryka, przez Bałtyk. Ratuń, ty jeden możesz nam pomóc! Przepraszam Jagiełłę, zapomnij o gniewach między nim a cesarzem, stargaj umowy z Krzyżakami, wspomnij na wcześniejsze układy! Twój bratanek tłucze się oto po komorze, bezsilnie zaciskając pięści i gryząc do krwi wargi, zaś w Krakowie płacze Jadwiga.

Dziewczyno, czyżbyś we mnie wątpiła? Dochowam ci wiary, choćby przeciw nam dwojgu sprężył się ziemia i wody, Bałtyk, Korona i litewskie puszcze, Witold, Jagiełło, sam cesarz, krzyżacki zakon, ba, nawet dobry opiekun i krewniak Eryk, pan Trójkorony. Zaprzyj się jeszcze trochę w uporze, na wzór swojej imienniczki, urodziwej wnuczki Wielkiego Kazimierza. Prawda, że tamta musiała ulec, ale wtedy rzecz szła o chrześcijaństwo pogańskiej Litwy, o zbawienie tysięcy ludzkich dusz, tutaj zaś jeno o ziemskie umowy. Bądź uparta, w razie potrzeby chwyć i ty topór, roztrzaskaj wawelskie zawory i leć ku mnie do Słupska, gdzie na ciebie czekam. Czy tak właśnie mam ci odpisać?

Bogusław wie, że cokolwiek poradzi pannie, ona wykona. Jadwiga, z pozoru małomówna, sztywna, kryje pod gładkim czołem odziedziczoną po dziadach wolę. Po litewskich Gedyminach, po Kiejstucie. Raczej zemrze a nie ustąpi. Nie sposób więc narażać królewny, samemu bezpiecznie siedząc na dziedzinie. Toć jest chucherko, dziewczątka, samo jedno na przeciw starszym, najmłodszemu. Grzech stawać przeciw ojcu, wstyd, obraza czci niewieściej. Jakże więc czynić inaczej?

Czekają na siebie już długo, od czterech lat. Miła, nie oddam cię Fryderykowi. Tymczasem jego wiek staje za ochroną. Mamy przed sobą rok, boć to jeszcze dzieciuch. Abyś tylko wytrzymała, wierna jak dziś w przysłanym liście, ufna i w moją wierność. (...)

(POLITYKA I MELODRAMAT)

## LUCJAN ZUZIA NAGRODA W DZIALE PRAC ESEISTYCZNYCH

(...) Chodzi jednak o wymowę społeczną współczesnych powieści Kraszewskiego. Po roku 1863 widzimy w jego twórczości pewnego rodzaju przewartościowanie, pod wpływem nowych treści społecznych i politycznych. Całe społeczeństwo wtapia się w nowy układ, który powstał po zrywie narodu. Nowa warstwa społeczna zaczyna odgrywać rolę w życiu gospodarczym i politycznym; szlachcic powoli ustępuje wykształconej inteligencji oraz różnej maści dorobkiewiczom z kręgów mieszczańskich. Pojawiają się nowe rejony tematyczne.

Nowa faza twórczości Kraszewskiego jest zwrotem ku innej sprawie; już nie ma co uderzać w "wielki dzwon", ale widzi i czuje potrzebę służenia narodowi przez przedstawienie pod społeczny osąd wad, nałogów, niewłaściwych zachowań i nadmiernej żądzy zdobycia fortuny choćby nawet kosztem innych, a jednocześnie podkreślenia wartości, które powinny zwyciężyć i które reprezentują demokratyczny model społeczeństwa.

Zatem centralnym punktem zainteresowań pisarza staje się proces przebudowy społeczeństwa na tle kapitalistycznej industrializacji gospodarki miejskiej.

Wydaje się, że Kraszewski był przekonany, iż wypełnia powszechną ludzką tęsknotę, by wyrazić siebie i otaczający świat, a zarazem stanie się rzecznikiem tych, którzy nie mogą i nie umieją się wypowiedzieć w sprawach, które ich dotyczą. Przypuszczał, że ludzie odnajdą w jego słowach, swój własny cel postępowania, którego sami nie byłiby zdolni dostrzec.

Dążność do wypowiedzenia się, jest właściwa wszystkim ludziom, ale u pisarza nabiera szczególnej siły, gdyż wiąże się to nie tylko z utrwalaniem zaobserwowanych zjawisk, ale z tworzeniem nowych wartości, które powstają w wyniku skojarzeń fikcyjnych, w ramach których świat ulega przekształceniu. (...)

(AKTUALNA WYMOWA POWIEŚCI WSPÓŁCZESNYCH J.I. KRASZEWSKIEGO  
CZYLI O ZDOBYWANIU PIENIĘDZY ZA WSZELKĄ CENĘ)

### KONIEC JUBILEUSZY "MAKSZYMY"

X Podlaskie Spotkania Literackie i X Ogólnopolski Konkurs Literacki im. J.I. Kraszewskiego kończą cykl przedsięwzięć związanych z jubileuszem dziesięciolecia Podlaskiego Klubu Literackiego "Maksyma". Jest więc okazja do krótkiego podsumowania.

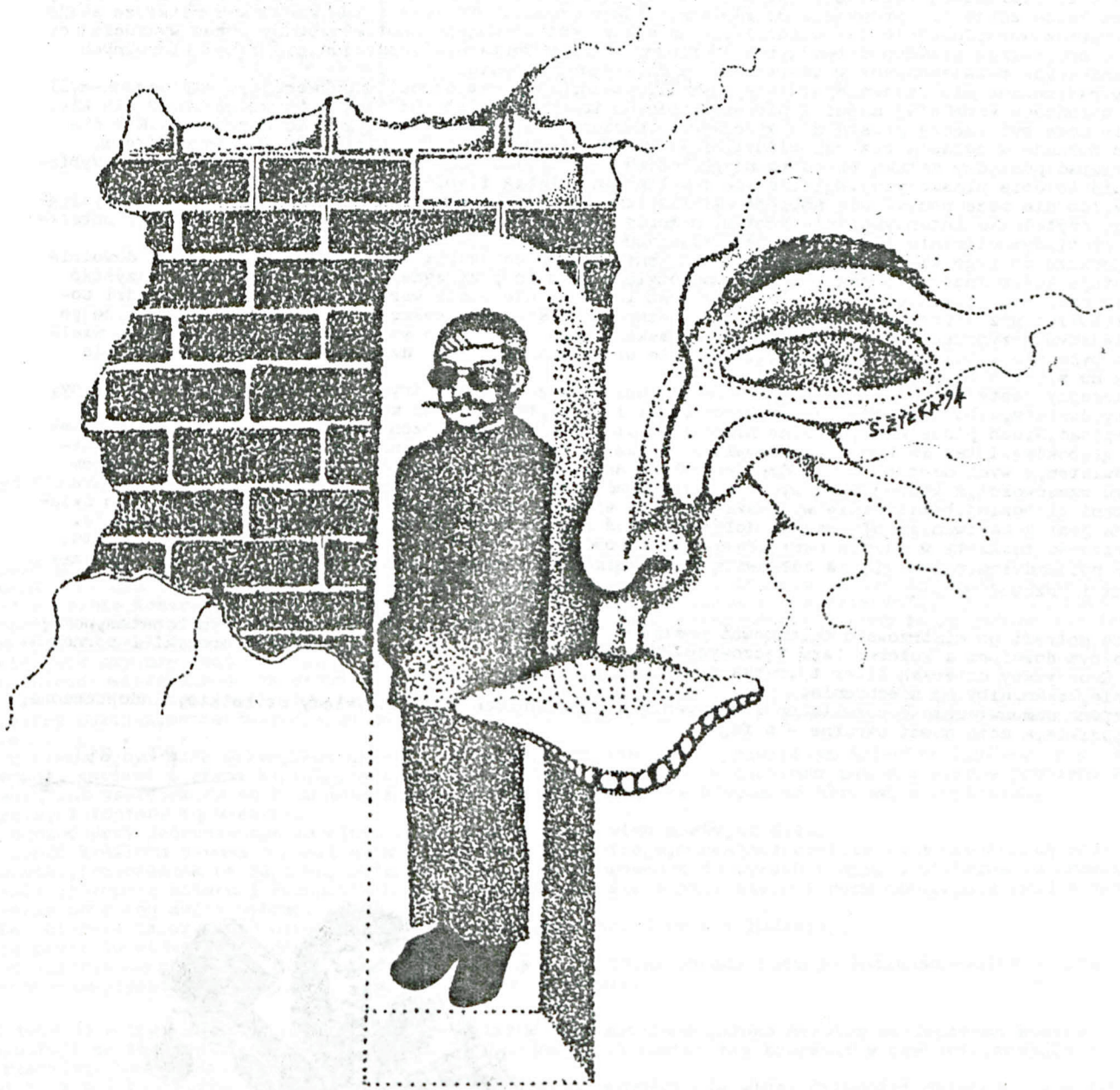
Podlaskie Spotkania Literackie, które początkowo towarzyszyły konkursowi, trwając dwa lub trzy dni, z czasem stały się najważniejszą imprezą literacką w regionie. Począwszy od piątej edycji rozłożone są co najmniej na kilka, a bywało, że na kilkanaście dni. Pozwoliło to na zaprezentowanie się wielu twórcom zarówno miejscowym, jak i z dużych ośrodków kulturalnych głównie z Warszawy i Lublina. Ważne jest również i to, że w lokalnej społeczności powstające środowisko literackie stało się znane, a przez władze zaakceptowane. Dzięki konkursowi Biała Podlaska została też zauważona w wielu ośrodkach literackich w kraju, a Klub "Maksyma" wszedł do kulturalnego obiegu na skalę ponadregionalną.

Dziesięć lat to wystarczająco dużo czasu, aby spotkania i konkursy obrosły we własne tradycje oraz osoby, które z nimi najbardziej kojarzą się. Najbardziej wytrwali jurorzy i autorzy spotkań autorskich, których nazwiska pojawiają się od samego początku to: Zdzisław Łączkowski, Zygmunt Wójcik, Waldemar Michalski. Wielokrotnie w programach imprez znajdujemy Tadeusza Olszewskiego, Franciszka Piątkowskiego, Dominika Opolskiego oraz Ryszarda Kornackiego. Oprócz nich jeszcze kilkudziesięciu mniej lub bardziej uznanych literatów oraz ponad 150 laureatów konkursów. Pojawili się też twórcy zagraniczni lub zagranicznego pochodzenia.

Zaistnienie spotkań i konkursów nie byłoby możliwe bez ich organizatorów, którzy kryją się pod szyldami różnych instytucji. Są to przede wszystkim: Klub Literacki "Maksyma", Klub Kultury "Piast", Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie, Jednostka Wojskowa 5058, Urząd Wojewódzki w Białej Podlaskiej, Prezydent Miasta Biała Podlaska, Stowarzyszenie PAX (obecnie Civitas Christiana), Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa "Zgoda", Klub Kultury "Eureka", Podlaskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (obecnie Towarzystwo Miłośników Podlasia), Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim, Sosicki Dom Kultury, Radzyński Ośrodek Kultury, Winiarnia "Piwnica".

Wiesław Gromadzki





Dlaczego koty nie wyjeżdżają do księżycy?  
Pewnie że kotów nie zachwyca!



Poeta! - aż się zdziwisz.

Czy prawo rządzące wierszem różni się od tego, które obowiązuje na komendzie policji? Zdawać by się mogło, że w wierszu obowiązują przynajmniej elementarne zasady przyzwoitości.

Poeta chodzi sobie swobodnie od wiedzy do niewiedzy, od oczywistości do zupełnego zaniku kryteriów poznania, a ciebie czytelniku angażuje w rozwój wypadków, w tworzenie zamierzonych efektów, w rozwiązywanie skomplikowanych zagadek fabuły wiersza.

Łamanie głowy, to dla poety zadziwiająco codzienna rozkosz. Jego ulubionym zajęciem jest oddawanie się bez reszty filozoficznej refleksji nad niemożliwością odgadnięcia prawdy. Kluczenie pośród wielu nitek, z których każda zdaje się prowadzić do nieistniejącego kłębka. Potrafi też tak zagmatwać nitki, że staje się więźniem kokonu. Zupełnie jak w sądzie: jeden donos jest doskonale neutralizowany przez wykluczający go inny donos, równie prawdopodobny i równie niesprawdzalny. Poeta nie spodziewa się zatem klarownych i jednoznacznych rozwiązań, ani w wierszu, ani w sądzie, ani w życiu.

Umysł wyrażone nie zadawają się sprawiedliwością. Mają przyjemność w perwersji, w wariacjach - myśli poeta o obrońcach wszelkiej maści i nie dziwi się. Co to prawda, nikt nie wie, co to wiersz, nikt nie wie. Szczęście może być rzeczą prostą dla zwyczajnych, wystarczy świeża, miękka trawa do nurkowania. Nie dla poety. On nurkuje w pytania bez odpowiedzi, sięga gdzie księżyc nie sięga, karmi się głodem wiecznym. Musi wybierać pomiędzy sztuką przestrzeni głębokiej, a sztuką nie mięsa/przestrzeni wypłaszczonej. Wybiera oczywiście obie płaszczyzny. Wgłębia się i wypłaszcza, wgłębia i wypłaszcza, jeszcze się wgłębia...

Nie chce, lub nie może pozbyć się ambicji metafizycznych z jednej strony, z drugiej zaś usiłuje przyciągnąć uwagę czytelnika intensywnością poetyki materialistycznej, radośnie przecząc jakiegokolwiek metafizycznej głębi. Symbolicznie, fantastycznie, wymijająco - to dla poety mało skomplikowane.

Doręca jeszcze do tego winę, rozterkę - komizmi i inne subtelności czyli tzw. duperele. Przy czym dowolnie wykorzystuje kufer Andersena jak i siatkę na motyle, którym to przyrzędem chwytą z powietrza wszystko co niesie czas dookoła. Nie, nie. Na szczęście jest leniwy i nie pisze wszystkiego. Teraz też błędzi sobie w głębokich przestrzeniach pamięci, w bezbrzeżnych przestworach kosmosu i chwilowo nie widzi, że po dokładniejszym przyjrzeniu się wszystko jest płaskie: ocean jest tylko wodą, wielkie jest zaledwie wielkie a co było nie wróci wraz z pamięcią. Poeta nie wraca jeszcze, liczy dziwne, które wcale dziwne nie jest, jak mu się z bliska przyjrzeć.

Nie odzierajmy poety ze złudzeń, a jeszcze lepiej, ubierzmy go w ekscentryczność. Niech będzie niespójny, ironiczny, dwoisty, albo i trójwymiarowy. Niech myśli i pisze, to co ma na myśli, albo lepiej niech myśli co ma napisać. Niech pisze niewyraźne niepokoje, kult chwili, wypłaszczoną retorykę, albo estetykę przestrzeni głębokiej. I tak ma kłopotów niemało z omijaniem trudności radzenia sobie z doczesnym, wypłaszczonym światem, z wychodzeniem i wchodzeniem w beczasowy nawias przestrzeni głębokiej, z zatrzymaniem przepływu czasowości, z której musi wydobyć i zachować konkretną chwilę. Ta chwila, wyłowiona z obszaru przestrzeni głębokiej, bezlitośnie wypłaszcza się do wymiaru naszego codziennego, fragmentarycznego świata. Prawda jest kłamstwem, głębia kaczym dołkiem. Jakaś logika przecież musi być? Jest - jest - tęsknota. Nieskończoność tęsknoty w każdym oknie. Zagadkowa nicość, która zawraca poetę do wypłaszczonego świata. Może być np. upadkiem, nostalgią za całkowitą harmonią: między słowem i przedmiotem, wypowiedzią i znaczeniem, snem i przebudzeniem.

Poeta potrafi po mistrzowsku balansować pomiędzy surrealistyczną zagadką a społecznym banałem, pomiędzy sprośnym dowcipem a kolorem barw tęczowych. Umie przejść jak baletnica, po krawędzi erotyki i pornografii nie umoczywszy czterech liter t.j. rąbka spodnicy.

Delikatnie, lekko, niby od niechcenia.

Jakaś dziwna samoświadomość pozwala na zapisywanie niespontaniczne. Choć niekiedy szorstkie, niedokończone, gniewne, dzikie, a może nawet okrutne - a fuji.

C.D.N.

i mi jest



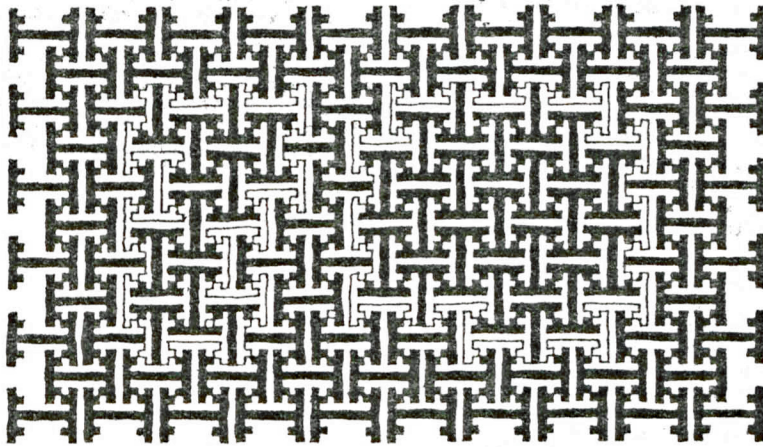
Martyn Gil

KOTY WYJĄ DO KSIĘZYCA

Najpierw w jednostce był Michał kotem  
psem dla kotów był Michał potem.

16.





Martyn Gil

POETA! aż się zdziwisz!

Wielkość nie jest przypisana słońcowi, jest natomiast obowiązkiem i przeznaczeniem człowieka wielgachnego. Nadawana jest dla takiego nawet przez satelitę, przez wszystkie nagłościenia, powiększenia, do rozmiarów gwiazd włącznie. Konkretność obrazu Yetich nie zawsze jest równoznaczna z prawdziwością, z jakością obrazu, celnością charakterystyki, ze zdolnością plastyczną i manualną, z różnorodnością prób twórczych. Ma się tak do prasy jak poseł do masy.

Wielkie jest czy nie jest dziwne?

Czułna nieodpowiedzialność za słowa była, jest i będzie zawsze.

Najlepiej żadnych kleksów, chociaż mile widziana dziwna ~~przekazaność~~ dosadność, jak najdziwniejsza obrazowość, ostry makijaż, ostra muzyka, albo jak kto woli ostra papryka, jednym słowem ostrość widzenia wielkiego jeżoluda.

A co z rzadkim, być może małym, lecz uroczym talentem poetyckim, takim prawdziwym dziwolązkiem? Należy go jak najrychlej spiukać z zimna kąpielą, zanim jeszcze zacznie być wielkim zaczynem, sam dla siebie promieniować miłością lub wstrętem. Po co komu taka rzadka jedyność? Niech sobie zdycha za karczmą w łopianach.

I karczmy i łopiany są wieczne.

Siła odczuć przy jednoczesnym zupełnym braku uczuć-wielka wina poety, aż dziw.

Zdolność kreślona paroma słowami obrazu niezwykle konkretnego, rzucająca czytelnika z nieodpartą mocą na łopatki, przepaszam na tapczan, bowiem wszystkie drogi prowadzą do wyrażenia. Nie śpi. Po mistrzowsku kreśli wrażenia złożone z koloru i ruchu. Niech się czytelnik domyśli o jaki kolor i ruch chodzi, nie trudno zgadnąć, gdzie po cichu można wybrać.

Życie bez cierpienia, czyż nie okrutnie dziwne?-łamać nakaz solidarności ludzkiej.

To nie poeta, to widmo, bunt jednostki.

Jestem dziwnie niepewny, czy tak powinna się zachowywać naczelną zasadą rozwoju ludzkości-walka wolności z despotyzmem, myśli uczenie poeta i nie jest pewny czy myśli.

To dziwak do potęgi entej, przerabia taki rękopisy w nieskończoność, szuka oszołom najlepszych środków wyrazu. Taki co to utopił się w wyjaśnieniach do wyjaśnień. I został tam szorstki w obejściu, zamysłony, bez rzadkiego nawet uśmiechu.

Co widzi w tej topieli?-grozę. Groteskowość nie widzi, śmieszności nie widzi, dziwności dziwnej nie widzi. Widzi grozę świata z wielkim wywalonym jęzorem tkliwości i namiętności, w słowach zziąpanych. Jakby słowa mogły zastąpić czyn. Zresztą on jest święcie o tym przekonany, choć wie dokładnie, że liryka pieśnyczoty nie zastąpi macania. Kochanie łożkowe następuje albo przed albo po wstawkach w filmie, nie przed kamerzystą. Godny podziwu jest ten nieszczęśliwy impotent co gra amanta. Zupełnie jak kasjerka co wypłaca krocie szczęśliwym a sama musi zadowolić się pierścieniem z tombaku. A najobrzydliwsze jest to że nie ma w tym nic dziwnego. Poecie jest to obce, ten cały szmal. On cały czas od Homera, zmierza do tego, by konkret, kolor, dźwięk, dotyk stały się aniołami dziwactw. Żeby przenosić aż męczyły bogactwem wirtuozerii boskich udziwień. Jego jedynym pragnieniem jest stosować środki tak artystyczne, artystycznie doskonałe, że właściwie niezauważalne dla normalnych ludzi. Więcej podziwu niż słów, zupełnie jak w sonetach Mickiewicza-więcej uczuć niż słów. Niestety Szekspir był tylko jeden i jest. Wszyscy inni WIELCY są tak różni, że jeden nie jest nawet cieniem drugiego. Ależ to odkrywczycze, myśli poeta o sobie.

Poezja prawdziwa rozkwita, na szczęście, tylko z poczucia i zamiłowania do własnego, indywidualnie frapującego świata poety, bo tylko taki widzieć, poznać, poczuć i posmakować może i chce. I gdyby tak nie był rozdeptany, mógłby sercem odkrywać, mistycznie poznawać pozarozumowe sny wierszem tu i teraz. Gdyby nie był rozdeptany nie byłby nowiną sam sobie, myśli chytrze jak żaba na maśle.

Poezja musi wypowiadać czas poety i być jego świadkiem koronnym. A poeta wcale nie musi być sobą, ani mistrzem poezji, nie musi być niczym skrepowany-ani konwencją, ani celem, ani celą, ani nawet Celą, ani stosem ani etosem. Nic nie musi?-ale jajecznica. Powinien być nieustannie omotany zjawiskami dziwnymi, których nie ma w nadmiarze.

Opis, ruch, światło, barwa, fajerwerki przenikania się przyrody i świata ludzkiego-kiełbaś się kiełbasą-sumienie jest łożadkiem duszy a im mniejsze stoły tym większe apetyty.

C.D.N.



## Kawiarni czar...

Zaczęło się w Paryżu, gdzie na przełomie XIX i XX wieku zaczęły powstawać małe, przytulne, częściowo w ogródkach, różnego rodzaju cafes chansons. Oprócz wypicia kawy można tam było posłuchać pianina, albo piosenki czy kupletów na aktualne tematy w wykonaniu popularnych artystów. To początek późniejszych kawiarni artystycznych i kabaretów. A że Warszawa zawsze miała ambicje być Paryżem Wschodu, to i ta nowa moda stosunkowo szybko tam się przyjęła. Jakby w myśl stwierdzenia Mickiewicza: "co Francuz wymyśli to Polak polubi". Tak więc zaczęły się pojawiać podobne lokale na reprezentacyjnych ulicach: Marszałkowskiej, Senatorskiej, Nowym Świecie. Pierwszym był Arnold Szyfman, który już w 1909r. w restauracji "U Sępka" na Placu Teatralnym otworzył kabaret "Momus". Jednakże rozkwit stołecznych kawiarni i teatrzyków muzycznych nastąpił wraz z odzyskaniem niepodległości. Najbardziej znane w tym czasie to kawiarnia "Pod Pikadorem" i teatrzyk "Qui Pro Quo". Natomiast w "Morskim Oku" zorganizowano rewię. Pojawilo się grono znanych później artystów zajmujących się szeroko pojętą rozrywką. Oprócz Hanki Ordonówny występowały m.in. Zula Pogorzelska, Tola Mankiewiczówna, Mira Zimińska, Stefcia Górska, a wśród panów rej wodzili Tadeusz Olsza, Kazimierz Krukowski, Adolf Dymśa, Ludwik Sempoliński, Eugeniusz Bogo, Fryderyk Jarosy zwany "szwoleżerem polskiego kabaretu". Teksty pisali m.in. Julian Tuwim, Jerzy Jurdot Hemar, Jan Brzechwa. Po latach znany publicysta Kazimierz Krukowski, znany jako Lopek, tak opisywał Warszawę lekkich muz:

"Na Nowym Świecie w kawiarence  
"Pikador" z satyryczną szopką.  
Tuż "Lopek Danang" w "Cafe Clubie".  
Na Jasnej rewia "Morskie Oko"  
W ogródkach muszle koncertowe.  
"Momus" Szyfmana na wierzbowej.  
Zaś "Wielka Rewia" i "Ali Baba".  
W jednym budynku na Karowej.  
A w "Qui Pro Quo" na Senatorskiej  
Zespół aktorów i poetów.

Pierwszeństwo w kawiarnianym życiu literackim Warszawy trzeba przypisać kawiarni "Pod Pikadorem", popularnie zwaną "Piką". Jej otwarcie nastąpiło już 29 listopada 1918r. w niewielkim lokalu mleczarni Kazimierza Żydeckiego przy ul. Nowy Świat 57. Jej organizatorem był młody poeta, później adwokat, Tadeusz Raabe. Pomagali mu Leszek Serafinowicz, (Lechoń), Antoni Słonimski i Julian Tuwim. Później dołączyli m.in. Kazimierz Wierzyński i Jarosław Iwaszkiewicz. Po latach poeci ci utworzyli grupę poetycką "Skamander". W kawiarni miała powstać nowa, odpowiadająca nowym czasom poezja. Recytowano najnowsze utwory, formułowano opinie o zadaniach literatury. Ośmieszano literackie konwencje Młodej Polski oraz stępczy świat drobnomieszczaństwa. Już sama kampania reklamowa przed otwarciem "Piki" niektórych mocno bulwersowała: Rozrzucano ulotki o treści:

## Rodacy!

"Robotnicy, żołnierze, dzieci, starcy, ludzie, kobiety, inteligenci i pisarze dramatyczni! Dnia 29 listopada w piątek o godz. 9 wieczór otwiera się Pierwszą Warszawską Kawiarnię Poetów "POD PIKADOREM", Nowy Świat 57. Sumienie młodej Warszawy artystycznej. Wielka Kwatera Główna Armii Zbawienia Polski od całej współczesnej literatury ojczystej. Codziennie od 9-11 wielki turniej poetów, muzyków i malarzy.

## MŁODZI ARTYŚCI WARSZAWY

## ŁĄCZCIE SIĘ !!!

Publiczność zanim zasiadła przy stolikach musiała zapoznać się z regulaminem i cennikiem, które wiele mówią o światopoglądzie i sposobie bycia inicjatorów całego przedsięwzięcia.

## "Regulamin i cennik Pikadora"

1. Nie wolno wprowadzać psów.
2. Wejście dla dorosłych - marek 5. Młodzież szkolna od lat 16 do 20 - mk. 10. Dzieci od lat 8 do 16 - mk. 15, od 4 do 8 - mk. 25. Dzieci do lat 4 - mk. 35. Każda dorosła osoba ma prawo wprowadzić dowolną ilość dzieci przy piersi - za dopłatą 50 mk. od sztuki, bez różnicy płci, wyznania i narodowości.
3. Poeci z "Pod Pikadora" udzielają w przerwach między poszczególnymi występami audyencji. Odnośne podanie należy składać dzień wcześniej.  
Opłata za audyencję:  
a) zwyczajna rozmowa (od 3 do 5 min.) z prawem podania ręki - mk. 50.  
b) objaśnienie prezentowanego utworu - mk. 75  
c) ofiarowanie rękopisu:  
- bez dedykacji - mk. 150  
- z dedykacją - mk. 500 (Uwaga: za dodanie słowa "kochanemu" - mk. 100)  
Propozycje matrymonialne tylko w czwartki.  
Uwaga: 1. Poeta Tuwim podobnych zgłoszeń nie przyjmuje.  
2. Do pozostałych poetów mogą zgłaszać się interesantki, posiadające przeszło 75 tys. mk. posagu (bez różnicy płci, narodowości i wyznania)
4. Każdy z gości obowiązany jest spoglądać na poetów z odpowiednim szacunkiem. Obelżywe okrzyki i bicie poetów krzesłami, łaskami lub tzw. rękoma uważamy za niedopuszczalne ze względu na ekonomię czasu w programie.
5. Zabrania się wstępu do kawiarni:  
a) osobom w stanie nałzyt trzeźwym  
b) recydywistom na polu literatury i malarstwa  
c) znajdującym się na czarnej liście  
d) osobom w stanie odmiennym  
e) członkom Rady Regencyjnej  
f) panu mecenasowi Józefowi Kuśmichowiczowi
6. Odgadywanie rymów podczas czytania wierszy surowo wzbronione.
7. Satysfakcji honorowych zarząd kawiarni nie udziela.
8. Nosze ratunkowe i karetki pogotowia na miejscu.
9. Zabrania się wszelką nieczystość.

Wieczory "Pod Pikadorem" były gorące. Dostawało się mieszczaninom, politykom i przestarzałym artystom. Słonimski słuchaczom czytał:

"Za wasze kilka groszy czeka was perora, co kastetem będzie was tłukła po czerepie,  
aż otworzycie gęby i oblesne ślepie" /.../

Żywot "Piki" nie był długi. Przetwała pół roku, lecz jak wspominał Antoni Słonimski: "zasługa "Piki" to nie tylko walka. Pchnęliśmy naprzód poezję. Wprowadziliśmy konkretność obrazowania, prawdę i siłę słowa, wobec której nie mogły się ostać mizerne pozycje młodych pisarzy ówczesnych"

Kawiarnie literackie to już raczej historia polskiej kultury, chociaż tu i ówdzie pojawiają się i dzisiaj. Przykładem, który byłby im bliski jest krakowska "Piwnica Pod Baranami". Jednakże dla dzisiejszych "strasznych mieszczan" myśl o spotkaniu literackim "w knajpie" jest co najmniej szokująca. Szczególnie w miastach tak drobnomieszczańskich jak Białka Podlaska i wielu jej podobnych. Pisanie wierszy nadal uchodzi za odmianę w miarę nieszkodliwego dziwiactwa. A tym czasem prawdziwa kultura wędnie włóczęga w oficjalne ramy klubów i domów kultury. Jeśli jednak coś udaje się wychodzący to należy przypisać to upartości tym, którym w tej dziedzinie jeszcze chce się robić.

Wydaje się, że kawiarni czar minął bezpowrotnie...



Szanowni Czytelnicy JESZCZE JEDNEJ(i nie tylko)!

Ginie nam-niestety-poezja klasyczna.

Już Antoni Słonimski pisał:

...Gdy modny bełkot snobistycznej blagi  
Krytyk zaciemnia kadzidlany dymem,  
Doszło do tego, że aktem odwagi  
Jest wiersz napisać z rytmem, sensem, rymem...

Anna Kamieńska spojrzała na tę kwestię trochę inaczej:

...Podobno zupełnie zrozumiała i normalna poezja  
jeszcze żyje na cmentarzach  
tam kwitnie dosłownie czarna na szarym lastriku  
Tam można jeszcze używać  
niektórych słów wstydlivych  
jak szczęście iży tesknota...

Aby udowodnić, że autorzy cytowanych słów mają rację, postanowiłem  
zabawić się. Wziąłem tomik wierszy L. Staffa i z zamkniętymi oczami-  
na "chybił- trafił"-wybierać stronicę, zaznaczając na nich palcem  
wersy, które w kolejności spisałem na osobnej kartce. To samo uczy-  
łem z tomikiem W. Grabana-"Na kołpaku gór". I oto, co mi "wyszło":

w-g Staffa

budowałem na piasku  
jakże gorzka cisza  
z niego spływa

światło w oknie nieżywe  
krag słońca spada  
różowiac nieboskłon  
zorza bladoziółta

w nocy ktoś włożył mi  
w kosz kamienie  
to czego czekam  
przyjdzie jeszcze

w-g Grabana

biela się kości  
piekaca sól  
w progu staje  
za jedną górą druga  
w pejzażu kopuł  
ogrzewam dłonie

Jesień cichnie szumem skrzydeł  
wilki pala świece  
ślepiec bosy  
wije wieniec bez chwały  
jakże trudno patrzeć  
na sad szerniałych  
dzikich róż  
na gniazdo  
gdzie kołkiem podparto  
poważnie nieba

Nieźle, prawda? Przysięgam, że retusz był minimalny.

TO NIE KOTY WYJĄ DO KSIEZYCA, TO WIEKSZOŚĆ POETÓW WYJE DO KSIEZYCA

Z poważaniem

Sławomir L. Wysocki

Siedlce, 17.VI.1994 r.

P.S. Ja też wyje...

OPTYMISTYCZNE ZŁORZECZENIE,  
czyli TASIEMKA

ZŁY SEN  
ZŁY ZNAK  
ZŁY DOM  
ZŁY TESC  
ZŁA MYSL  
ZŁA CHEC  
ZŁA PIESN  
ZŁA TRESC  
ZŁE ISC  
ZŁE STAC  
ZŁE NIEŚC  
ZŁE WIEZC  
ZŁE RAZ  
ZŁE DWA  
ZŁE PIĘC  
ZŁE SZESC  
ZŁY KADR  
ZŁA GRA  
ZŁE NIC  
ZŁE COS  
LECZ NIE  
JEST ZŁE  
ZYC ZŁU  
NA ZŁOSC



# Sławomir L. Wysocki

MOJA POLEMIKA  
Z ŁUCJĄ DANIELEWSKĄ

Ł. Danielewska - O PENELOPO

O Penelopo o Penelopo  
ty wiesz najlepiej  
co potrzebne chłopom

bo choćbyś była  
jak te ranne zorze  
Odysa i tak zawsze ciągnie  
za dziesiąte morze

o Penelopo o Penelopo  
puszczając swego za próg domu  
ach innym nie przepuszczaj chłopom

Sł. L. Wysocki - O ODYSIE

O Odysie o Odysie  
ty wiesz najlepiej  
za czym babom ckniesz się

choćbyś wierny pływał  
po dziesiątym morzu  
Penelopa dzisiaj  
nie śpi sama w łóżu

o Odysie o Odysie  
puść w trąbę Penelope słaba  
lecz innym nie przepuszczaj babom

(było to w r. 1986 na łamach  
"Szpilek")



Sławomir L. Wysocki

## WESTCHNIENIA

jeden wzdycha do panienki  
drugi wzdycha do rozwódki  
mają dla nich komplementy  
i uśmiechów słodkie trutki

trzeci wzdycha do brzyduli  
czwarty do szykownej damy  
ugrzecznieni dobrzy czuli  
jakby szli do rajskiej bramy

piąty wzdycha do mężatki  
szósty do leciwej wdowy  
bombonierki noszą kwiatki  
by skuteczne były łowy

siódmy wzdycha do anioła  
ósmo do kłótlivej jedzy  
ja zrozumieć ich nie zdołam  
bowiem wzdycham...do pieniędzy

Siedlce, 5. III. 94 r.

---

## TYLKO SIEBIE...

Przeklinamy brawurowo  
rzeczywistość kryzysowa:

demokracje  
orientacje  
proklamacje  
i stagnacje

biurokracje  
koligacje  
spekulacje  
i inflacje

kombinacje  
machinacje  
malwersacje  
i sensacje

adaptacje  
demonstracje  
informacje  
i owacje

atestacje  
dyplomacje  
reparacje  
i frustracje

inną nacje  
cudzą racje  
fakt wszelaki  
sytuacje...

Tylko siebie (jestem szczery)  
nikt nie przeklnie,  
DO CHOLERY!

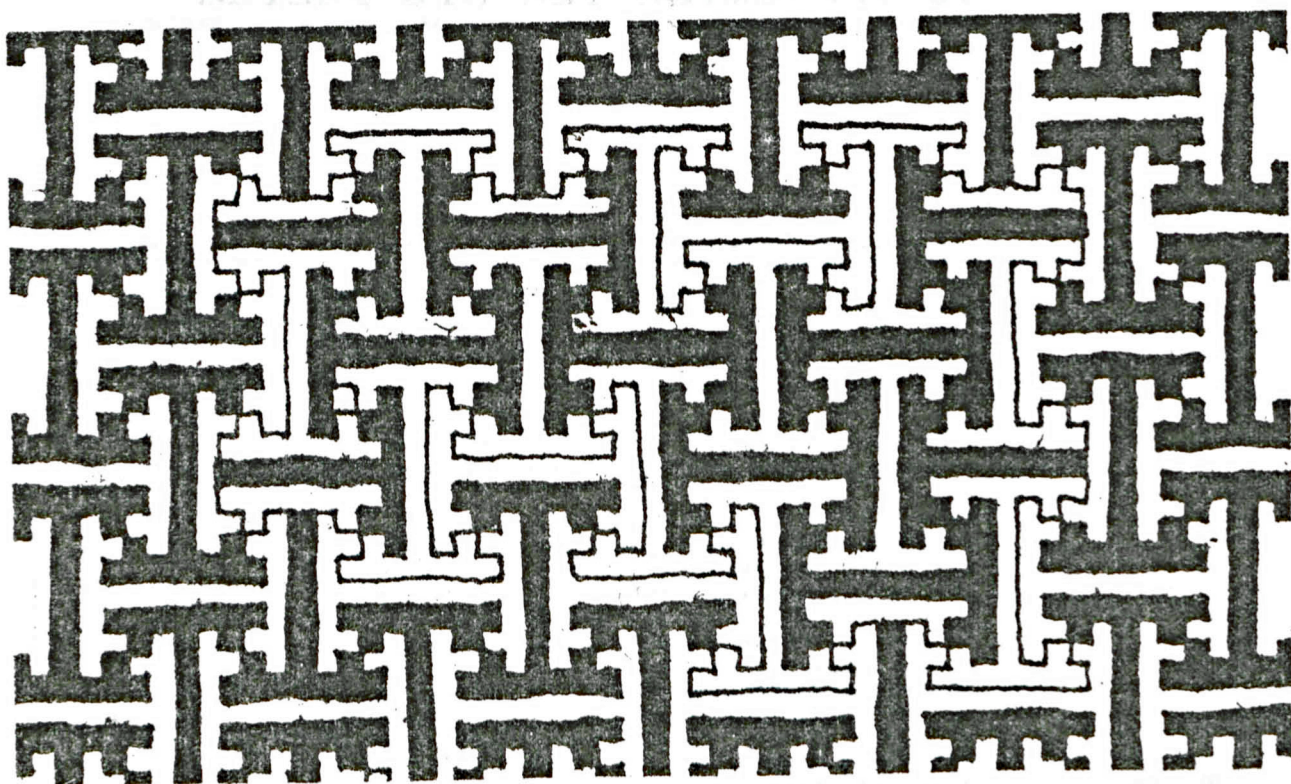




Dlaczego koty nie wyją do księżycy? Wydawać by się mogło, iż pytanie to jest głupie i zgoła bezsensowne, gdyż naturą kotów jest miauczeć a nie wyć. Do księżycy wyją psy, wilki i tym podobne stworzenia, jeśli najdzie je ochota. Koty natomiast pozostają przy subtelnym miauczeniu, które wyraża ich uczucia a księżyc jest jedynie świadkiem a nie adresatem. Niektórzy mogliby pomyśleć, że temat został wyczerpany, ale tak nie jest. Kt to pospolita nazwa żółtodzioba, człowieka początkującego w jakiejś dziedzinie i będącego pod władzą wszystkich tych, którzy robią to dłużej od niego. Każdy z nas, gdzieś, kiedyś był kotem i myślę, że niektórym zdażało się wyć do księżycy (choć nigdy by się do tego nie przyznali). Kot jako zwierzę i jako człowiek posiada swego rodzaju dumę niepozwalającą mu wyć do księżycy częściej jak raz w miesiącu. Jest to niepisany prawem wszystkich kotów. Dlatego od czasu do czasu zarza się, że ktoś zapaściwszy się zbyt głęboko w las, przy pełni księżycy może usłyszeć dziwne wycie. Są to niepowtarzalne okazje by podsłuchać te dumne stworzenia w chwilach ich słabości.

Tak więc do zobaczenia w lesie... pa

Baśka Łaskiewicz



#### KONKURS NA SCENARIUSZ TEATRALNY

Organizatorzy: Miesięcznik Literacko - Artystyczny "Jeszcze Jedna", Klub Kultury "Eureka", Tygodnik "Nowiny Podlaskie".

Konkurs ma charakter otwarty, mogą w nim uczestniczyć autorzy niezrzeszeni oraz członkowie związków twórczych. Organizatorzy nie ograniczają ani tematyki, ani ilości prac. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie na adres: "JESZCZE JEDNA" 21-500 Biała Podlaska ul. Orzechowa 34 trzech egzemplarzy maszynopisu lub czytelnego rękopisu.

Prace konkursowe należy opatrzyć godłem powtórzonym na zaklejonej kopercie zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

Scenariusze zgłoszone do konkursu nie mogą być wcześniej publikowane

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo prezentacji i publikacji nagrodzonych i wyróżnionych scenariuszy.

Termin nadsyłania prac mija z dniem 30.11.94r.

Konkurs rozstrzygnięty zostanie do 15.12.94r.

Nie zwracamy nadesłanych prac.

22.

JJ







# PROGRAM

## X PODLASKIE SPOTKANIA LITERACKIE

10 - 15.10.1994 R.

10.10.94 r.  
godz. 18.00

**OTWARTE SPOTKANIE PKL "Maksyma"**  
- Dyskusja nt. "Współczesny feminizm i literatura feministyczna" - prowadzi Wiesław Gromadzki

od 10.10.94 r.  
godz. 9.00 - 20.00

Wystawa malarstwa, poplenerowa kółka plastycznego ROJK-u i dorosłych twórców nieprofesjonalnych - Drohiczyń '94

11.10.94 r.  
godz. 12.00

Spotkanie autorskie Bohdana Królikowskiego - prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Lublinie

godz. 17.00

Stanisław Królik - "Twórczość Zbigniewa Herberta"

godz. 17.00

Spotkanie autorskie Bohdana Królikowskiego - prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Lublinie

12.10.94 r.  
godz. 10.00

**DZIEŃ "NOWIN PODLASKICH"**  
- Spotkanie z przedstawicielami redakcji Grzegorz Welik - Redaktor Naczelny Jan Romańczuk, Robert W. Chomka, Monika Mikołajczuk

godz. 13.00

Spotkanie z przedstawicielami redakcji na temat "Problemy prasy lokalnej"

godz. 17.00

Spotkanie z redakcją miesięcznika literacko - artystycznego "Jeszcze Jedna"

13.10.94 r.  
godz. 18.00

Wieczór literacki Ryszarda Kornackiego z okazji 35-lecia pracy twórczej pt. "Wszystkie wątpliwości świata"  
- prezentacja wierszy w wykonaniu członków Teatru "To i Owo"  
- spotkania autorackie

14.10.94 r.  
godz. 12.00

Spotkanie autorskie Stanisława Andrzeja Łukowskiego i Waldemara Michalskiego  
- spektakl "Ślad człowieka - życie" wykonaniu Młodzieżowej Grupy Teatralnej działającej przy KK "Eureka"

godz. 19.00

Wieczór literatury słowackiej z udziałem przedstawiciela Ambasady Republiki Słowackiej  
- Otwarcie wystawy słowackich fotografików  
- Promocja książki "Nacjacja w młodości"  
Wiersze poetów słowackich w tłumaczeniu Zygmunta Wojcika

godz. 20.00

Spotkanie środowisk literackich z Polski

15.10.94 r.  
godz. 10.00

Spotkanie z Józefem Fertem "Próbowanie poczty na przykładowie wierszy Bohdana Zadury"

godz. 11.00

Spotkanie ze Sławomirem Sadowskim - przedstawicielem redakcji "Krzywe Koło Literatury" ze Starymiejskiego Domu Kultury w Warszawie

godz. 11.00

Spotkanie z Józefem Fertem "Norwid - poeta wiecznie żywy"

godz. 14.00  
wyjazd do Romanowa

Podsumowanie X Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J.J. Kraszewskiego

- Odwiedzenie grobów rodziny J.J. Kraszewskiego na cmentarzu unickim w Wisznicach

godz. 15.30

Zwiedzanie Muzeum J.J. Kraszewskiego w Romanowie

godz. 16.00

Omówienie prac nadesłanych na Konkurs przez jury konkursu

godz. 16.30

Wręczenie nagród laureatom

godz. 17.00

"Dziesięć lat Konkursu Literackiego im. J.J. Kraszewskiego"  
- wystąpienie podsumowujące - Wiesław Gromadzki

godz. 17.30

Prezentacja nagrodzonych utworów

godz. 18.00

Recital Agaty Budzyskiej

godz. 19.00

Podsumowanie imprezy, ognisko

### ORGANIZATORZY, WSPÓŁORGANIZATORZY

- Klub Kultury "Piast"
- Podlaski Klub Literacki "Maksyma"
- Muzeum J.J. Kraszewskiego w Romanowie
- Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej
- Prezydent Miasta Biała Podlaska
- Jednostka Wojskowa 5058
- Białaka Spółdzielnia Mieszaniowa "Zgoda"
- Stowarzyszenie "CIVITAS CHRISTIANA"





W NASTĘPNYM NUMERZE "JJ"

CZEMU SŁUŻĄ KONKURSY LITERACKIE

PO CO LUDZIE PISZĄ NA KONKURSY

KTO OCENIA UTWORY NADESŁANE NA KONKURSY

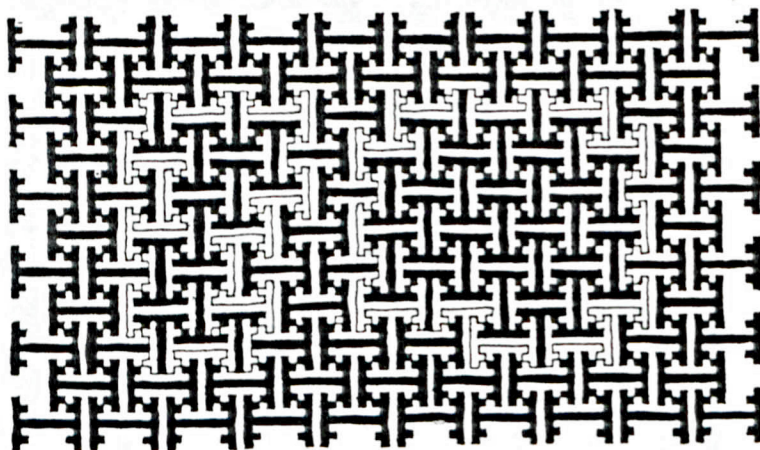
JAK SIĘ PISZE WIERSZE

KTO CZYTA POEZJĘ

CZY POETĄ SIĘ BYWA

ILE KOSZTUJE JEDEN WIERSZ

DLACZEGO WYMARŁY DINOZAURY



NICOŚĆ

widzę nicość na dnie  
morza...  
choć jest czarna  
przez jej powłoki  
widać światła  
światła jasności wyglądające  
jak gwiazdy w zachmurzonej  
ciemną noc

Piotr S.

napisz do nas - w "JJ" nie ma cenzury  
są tylko kosze na śmieci, ale nie wiemy  
dokładnie gdzie